

DOROTA, Motyle

Nie wierzyłam swojemu szczęściu
Myślałam, ja pie*dolę, o boże
Gdy na klaksonie zjawiłeś się pod moim balkonem
Powiedziałeś: co robisz? Może chcesz jechać nad morze?
Ok, wzięłam kostium kąpielowy, kanapki, klapki, siatkę na motyle
Choć w brzuchu miałam ich już tyle, że Hitchcock mógłby nakręcić Motyle
Thriller na tej podstawie
Gdzieś pod Płońskiem położyłeś mi rękę na nodze
Głinojeck, pomyślałam: boże to już się dzieje
To o czym marzyłam po nocach dziś się zdarzy
Jak o mnie chodzi, może być teraz, tutaj, w tym samochodzie
Nie musimy jechać nad żadne morze

Po prostu zjedź na pobocze
I pie*dol mnie w białych słońca pokotach
Niech nasze soki plamią siedzenia
Niech tłuką się okna
Niech ten buldorzeg z deski rozdzielczej głową tak robi
A choineczki zapachowe....
Nie wiem co z nimi, ale też niech coś tam robią
Ale ty tylko pytasz, czy wszystko dobrze
I czy chcę z BP hod-doga
Nie dzięki, wiesz, może potem
Nie jestem teraz głodna

kanapki, klapki, siatkę na motyle
kanapki, klapki, siatkę na motyle
kanapki, klapki zjedź na pobocze

kanapki, klapki
kanapki, klapki